

Nr 9 (69)

12 września 2008 r., cena 2,50 zł
(w tym VAT 7%) Rok VI, ISSN 1730-4156



013 461 42 87

0697 459 445

www.nasze-poloniny.pl

nasze-poloniny@wp.pl

Czytelnia dla dorosłych
Wielka Promocja dla Reklamodawców
zamawiając reklamę do końca roku
skorzystasz z rabatu do 60%!!!
Szczegóły na stronie 2

NASZE

POŁONINY

Bieszczadzkie


Czasopismo

Regionalne

WOJNA o handel w Ustrzykach

str. 8-10

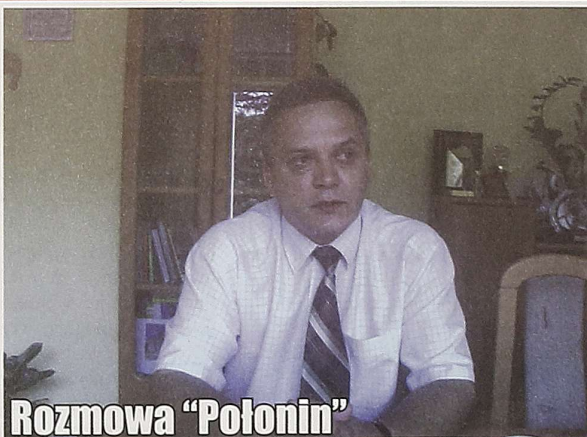
Pierwsza bitwa o handel w Ustrzykach miała miejsce na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku. Był to czas „balcerowiczowskiej” wolno- amerykanki zakończony ustaleniem drakońskich stóp procentowych. Kto miał choćby najmniejszy kredyt przegrał. Z poważnych graczy handlowych utrzymała się jedynie Spółdzielnia „Halicz”.



Tadeusz Szczepkiewicz właściciel „Promyczka” także staje do walki. Na zdjęciu z Ewą Biskupską menager sklepu „Promyczek”

„Mąż mnie wykorzystuje”

str. 2



Rozmowa „Połonin”

ze starostą Gąsiorem

str. 6

Od redakcji

Do tematu zwiększenia częstotliwości ukazowania się „Naszych Połonin” podchodziliśmy kilkakrotnie. Niestety niezbyt nam to wychodziło. W zasadzie tylko przez pierwsze dwa lata ukazało się więcej jak dwanaście numerów w roku. Bywało też i tak, że przez ostatnie dwa lata ukazało się jedynie po dziesięć numerów. Nie pora i miejsce wyjaśniać tutaj jakie były tego przyczyny. Jedną podstawową to fakt, iż pismo musiało się samofinansować, czyli by wydrukować kolejny numer trzeba było mieć na to pieniądze. Czekaliśmy więc na to, że pieniądze za numer poprzedzający spłyną na konto, spłyną też na konto pieniądze za reklamy. To był główny czynnik decydujący o częstotliwości ukazowania się gazety. Przejście na kolor zwiększyło koszty, dlatego też wydawaliśmy tylko dziesięć numerów w roku.

Pomysł o kolorowych stronach był jednak dobry bo średnia sprzedaż wzrosła na tyle, że spowodowała zwiększenie płynności finansowej, a tym samym umożliwiła zwiększenie częstotliwości ukazowania się Połonin.

Nie zapowiadaliśmy tego faktu by znów nie zapeszyć. Jednak jak sami Państwo widziecie Połoniny są w punktach sprzedaży prasy dokładnie w dwa tygodnie po poprzednim numerze i tak ma być w dalszym ciągu. Prosimy więc uwzględnić to w swoich budżetach.

Zmiana częstotliwości wymaga sporych zmian w samej gazecie. Nie nastąpią one od razu. Zauważycie je Państwo w kolejnych numerach. Mamy nadzieję, że zmiany te spodobać się naszym czytelnikom. Mogę też uchylić rąbką tajemnicy, że być może w niedalekiej przyszłości zawitamy do Państwa jeszcze częściej.

Redakcja

Promocja reklam i ogłoszeń

*na pierwszej stronie 1cm² - 1 złoty

*strony czarno-białe 1 cm² - 0,50 złoty

*środek i ostatnia strona (kolor) 1cm² - 0,70 złoty

*ogłoszenia drobne do dwudziestu słów - gratis

*ogłoszenia drobne ze zdjęciem czarno-białym - 5 złoty

*ogłoszenia drobne ze zdjęciem kolorowym - 10 złoty

Do wszystkich cen 22% VAT.

W następnym numerze podamy punkty sprzedaży prasy, które będą przyjmować do „Naszych-Polonin”

Hotel Laworta za sprawą swojego właściciela Zbigniewa Lichwy gościł 85 dzieci z Gruzji. W poniedziałek 1 września odwiedziła je tutaj Pani prezydentowa Maria Kaczyńska.

Maria Kaczyńska- mąż mnie wykorzystuje



Nim doszło do tej wizyty budynek i jego okolice zabezpieczyli pracownicy BOR i Policja z Ustrzyk Dolnych. Musze przyznać, że kontrole były niezwykle ostre. Policjanci przeglądali dokładnie samochody wjeżdżających gości, torby dziennikarzy. Kontroli nie uniknął nawet Marszałek Województwa Podkarpackiego Zdzisław Cholewiński.

Jeszcze przed wizyta Pani Prezydentowej obserwowałem starsze dzieci, a może bardziej chłopców z Gruzji i troszeczkę zbulwersowały mnie grube złote łańcuchy na szyjach dwóch z nich i palone ukradkiem papierosy. No ale dzieci wszędzie są takie same. Zapytałem też ich opiekunki czy jest gdzieś podobny obóz dla dzieci z Osetii i to niestety wzbudziło czujność służb ponieważ Pan z BOR-u grzecznie odprowadził mnie poza ogrodzenie hotelu. Widać jednak nie wszystkie cierpiące dzieci są w oczach władzy równe, niektóre są równiejsze.

Po takim wstępie myślałem, że na spotkanie z Panią Maria Kaczyńską nie zostaną już wpuszczony. Okazało się jednak, że mogłem wejść bez przeszkód, ba nawet zadać jej kilka pytań. Na pytanie czy gdyby był taki obóz dla dzieci z Osetii, Pani Kaczyńska odwiedziła by go, odpowiedziała, że tak wszak dzieci nie są winne temu co się tam stało. Tak więc okazało się, że im bardziej niższa

władza tym większe klapki na oczach. Zresztą Pani Kaczyńska okazała się osobą niezwykle ciepłą i dowcipną. Na pytanie, który raz jest już w Ustrzykach odparta, że po raz trzeci. Pierwszy raz w Ustrzykach

była bardzo dawno na takim wyjazdowym kursie języka hiszpańskiego, pani prezydentowa bowiem w przeciwieństwie do męża swobodniej posługuje się kilkoma językami. Po raz drugi była po tragicznej śmierci trojga córek przekraczającej nielegalnie granicę Polski, Czechenki. Chciałem też zapytać Panią Prezydentową dlaczego jej mąż nie wykorzystuje części jej wizerunku w mediach, co pomogło by mu samemu w sondażach. Zdążyłem tylko powiedzieć – Pani Prezydentowo



dlaczego mąż Pani nie wykorzystuje, na co Pani Kaczyńska mi ze śmiechem przerwała odpowiadając – Proszę mi wierzyć, że mąż mnie wykorzystuje.

Czym wzbudziła salwy śmiechu. Spotkanie zakończyło się wspólnymi zdjęciami z dziećmi i wspólny posiłkiem.

Wiesław Stebnicki

Na ucho

Pasjonat

Stanisław Nahajowski, człowiek instytucja. Polityk, nauczyciel, trener, narciarz, kolarz. Jak się okazało także człowiek pracy. Zastaliśmy go przy malowaniu znaków na jezdni. Znaki te były sygnałami kolarskimi dla uczestników



Kolarskich Mistrzostw Polski „Masters”. Nahajowski jest w tym towarzystwie osobą powszechnie znaną. Mało kto zdobył by się na takie postępowanie. Bowiem z natury rzeczy jesteśmy ustawieni raczej na żądania, niż na jakakolwiek pracę. Kolarze stratają już piaty raz w Ustrzykach dzięki temu, że mają tu Nahajowskiego.

Brawo dla antyfoliowego „Halicza”

Od pierwszego września SHU „Halicz” nie toleruje opakowań foliowych. Musimy tam przysięść ze swoją torbą na zakupy, lub zapłacić za foliową reklamówkę. Kwota nie jest wielka bo to zaledwie 10 groszy, ale może odstraszyć ro klientów. „Halicz” jako pierwszy włamał się z foliowej dyktatury i chwala mu za to. Tak więc przychodząc tam na zakupy musimy mieć swoje opakowanie lub kupić ekologiczne wielorazowego użytku. Apelujemy do wszystkich by zaakceptowali tą decyzję, bo z wyliczeń wynika, że praktycznie niezniszczalnych jednorazowych reklamówek wydawano



w samej tylko SHU „Halicz” kilka tysięcy dziennie.

PKP zarasta trawą

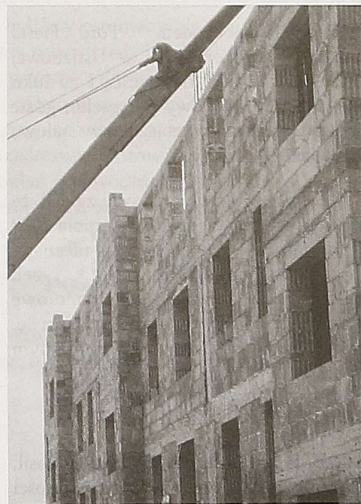
Każdy posiadacz prywatnej posesji w Ustrzykach Dolnych ma swoje określone obowiązki. Obowiązki ta obarczone są sankcjami karnymi. Tak więc trzeba odśnieżać swoją działkę i połowę chodnika oraz ulicy przed posesją.



Trzeba zbierać śmieci i kosić na posesji trawę. Maluczy posiadacze, którzy tego nie zrobią muszą się liczyć z karą. Z karą muszą się liczyć malucy, większe firmy, a szczególnie te o kapitale państwowym, wszystko mają w przysłowiowej d.... Dowodem na to dworzec PKP w Ustrzykach. Prócz dających się wydzielić z zarośniętych traw torów dwóch torów, reszta torów jest praktycznie nie do odnalezienia. Na pozostałej części można by było zrobić parking samochodowy. Wiadomo, że kolej nigdy się miejsca nie pozbędzie, może miasto zmusi PKP do rezygnacji z części gruntów karami, którymi tak lubi karać maluczkich.

Coraz bliżej własnego M

Rosną mury nowo budowanego



bloku przy ulicy Łukasiewicza. Blok jest budowany w ramach Towarzystwa Budownictwa Społecznego a realizacją zajmuje się firma „PROHAN – BUD” z Uherzec. Dodajmy firmę, która ma doświadczenie w budowie tego typu obiektów. Przewidywany termin oddania budynku do użytku to wiosna przyszłego roku. Widząc tempo w jakim rosną mury jest duża szansa, że termin ten zostanie dotrzymany.

Promujemy miasto

Wiele miast w Polsce stara się pokazywać wszystkie swoje walory tak by przyciągnąć jak największą rzeszę ludzi. Ustrzykom jakoś się to nie udaje. Są miastem tranzytowym dla turystów podążających w wyższepartie Bieszczadów. Znanie przed laty W całej Polsce muzeum przyrodnicze Bieszczadzkiego Parku Narodowego straciło już walor magnezu. I tak na dobrą sprawę o Ustrzykach nie można powiedzieć nic ciekawego. Choć to może tak do końca nie jest prawdziwe. Przy okazji kolejnej rocznicy strajków ustrzycko-rzeszowskich pisaliśmy o tym by rozważyć możliwość upamiętnienia tych wydarzeń w Ustrzykach, ufundowaniem tablicy upamiętniającej tamte czasy. Wracamy więc do tematu i myślimy, że rajcy miejscy w wolnej chwili przynajmniej zastanowią się nad naszą propozycją.



Wiadomości z Policji

Wypadki, kolizje, kradzieże i inne wydarzenia relacjonuje rzecznik KP Policji

Dorota Krzywdzik- Glazowska

26.08.09

Małgorzata W. z Łętowni, zgłosiła, że w czasie kierowania samochodem Opel Astra przejeżdżając przez miejscowość Skorodne została najechana przez nieznaną osobę kierującą samochodem Audii, który nie zachował należytej ostrożności i doprowadził do czołowego zderzenia pojazdów. Sprawca zbiegł z miejsca zdarzenia.

Zbigniew P. z Ustrzyk Dolnych zgłosił, że w nocy z 25/26 sierpnia nieznany sprawca przy użyciu dwóch kostek chodnikowych wybił przednią szybę oraz rozbił lusterko wsteczne w samochodzie ki Man na jego szkodę, powodując straty w wysokości 1500 złotych.

Piotr T z Ustrzyk Dolnych zawiadomił, że w nocy z 25/26 sierpnia nieznany sprawca skradł dokumenty z jego niezabezpieczonego samochodu, dowód osobisty, karty bankomatowe, prawo jazdy, dowód rejestracyjny pojazdu Opel Combi.

W Ustjanowej zatrzymano Stanisława P. z Ustrzyk Dolnych który kierował rowerem będąc w stanie nietrzeźwości 2,25 promila.

27.08.2008

W Krościenku kierująca rowerem Irena M. z Krościenka 2008 wykonując nieprawidłowo manewr skrętu w lewo wjechała w wyprzedzający ją samochód Fiat Punto kierowany przez Roberta J. z Sanoka. Kierujący trzeźwi. Rowerzystkę przewieziono do szpitala.

30.08.2008

W Ustrzykach Dolnych na ulicy Gombrowicza, kierujący samochodem Toyota Przemysław N. z Ustrzyk D. doprowadził do zderzenia z samochodem Renault kierowanym przez Jacka P. z Ustrzyk Dolnych. Kierujący trzeźwi. Sprawca ukarany mandatem karnym.

31.08.2008

Częściowo najezdni, częściowo na poboczu zostały znalezione zwłoki mężczyzny Józefa K. z Paszowej. Na polecenie

Prokuratora rejonowego w Lesku zwłoki zabezpieczono do dalszych czynności. W chwili obecnej trwają czynności dochodzeniowe w których śledczy ustalą okoliczności śmierci mężczyzny i wyjaśnią czy doszło do przestępstwa.

Józef P. z Ustrzyk Dolnych, zgłosił, że w nocy z 30/31 sierpnia nieznany sprawca po uprzednim wybiciu szyby przedniej koparki zaparkowanej na terenie budowy przy ul. 29 listopada skradł lampę błyskową, lampę halogenową i inne o wartości 500 zł. Koszt wybicia szyby zgłaszający wycenił na kwotę 3000 zł.

Andrzej M. z Trzcianca zgłosił, że w dniu 30.08.2008 pomiędzy godziną 16,10, a 22,10 pod nieobecność domowników nieznany sprawca po wybiciu szyby w oknie piwnicy przedostał się do pomieszczeń mieszkalnych, gdzie z kuchni skradł dwie paczki papierosów oraz pieniądze w kwocie dwóch złotych i klucz do drzwi wejściowych. W toku czynności ustalono sprawców, którymi okazali się dwaj nieletni mieszkańcy miejscowości.

01.09.2008

Kierujący samochodem Seat Cordoba Roman G. ze Stefkowej w czasie manewru omijania innego pojazdu nie zachował należytej ostrożności i doprowadził do bocznego zderzenia z pojazdem jadącym z przeciwną kierowaną przez kierowanym przez Mariana S. z Przysietnicy kierującego Ford Fiesta.

Kierujący samochodem Ford Fiesta Łukasz W. z Ropienki w Ustjanowej Dolnej zasnął nad kierownicą i na łuku drogi zjechał na lewy pas ruchu, gdzie uderzył kierowanym pojazdem w stalową barierkę.

Andrzej K. z Ustrzyk Dolnych zgłosił, że prawdopodobnie w dniu 30 sierpnia 2008 r. w godzinach wieczornych nieznany sprawca dokonał kradzieży ok. 30 rybek ozdobnych – karasie, karpie kolorowe o wartości 630 złotych na jego szkodę. Rybki znajdowały się w oczku wodnym za basenem odkrytym.

02.09.2008

Alfred P. z Brzegów Dolnych zgłosił, kradzież jego wyrzynarki o wartości



1600 zł, dokonanej w dniu dzisiejszym podczas prowadzenia prac remontowych w budynku przy ul. Pionierskiej 3 w Ustrzykach Dolnych.

03.09.2008

Anna Sz. Z Lutowsk zgłosiła, że w nocy nieznany sprawca po wybiciu szyby w drzwiach kiosku w Ustrzykach Górnych przedostał się do wewnątrz i skradł 60 butelek piwa i 50 paczek papierosów o wartości 600 zł. na szkodę zgłaszającego.

W Ustrzykach Dolnych na ul. Rynek miała miejsce kolizja drogowa w której uczestniczyli Iwona K. z Łobozewa kierująca samochodem Fiat 126 p oraz Jarosław G. z Bandrowa kierujący samochodem VW Golf.

04.09.08

W Równi patrol Prewencji zatrzymał do kontroli drogowej kierującą samochodem Renault Jadwigę K., będącą w stanie nietrzeźwości 1,24 promila alkoholu.

06.09.2008

Daniel K. z Sanoka zgłosił kradzież telefonu komórkowego Nokia N73 o wartości 1600 zł. Dokonaną w jego barze w Krościenku.

07.09.2008

W Ropience miała miejsce kolizja drogowa w której uczestniczyli Łukasz O. z Ropienki, kierujący samochodem VW Golf oraz Andrzej G z Olszanicy kierujący samochodem Renault Clio.

08.09.08

Aleksander L. z Łobozewa kierujący samochodem Opel Libra uderzył w tył prawidłowo zaparkowanego autobusu Autosan własności Stanisława S. również

z Łobozewa. Kierujący z obrażeniami głowy został przewieziony do szpitala.

Dyspozytor Pogotowia ratunkowego w Ustrzykach Dolnych telefonicznie powiadomił, że w miejscowości Jureczkowa, podczas wykonywania prac polowych kierujący ciągnikiem rolniczym Ursus Marek K został przygnieciony tym ciągnikiem i w wyniku przygniecenia doznał złamania żeber i pozostał w szpitalu. Kierujący wykonywał swoje czynności będąc w stanie nietrzeźwości 2,12 promila alkoholu.

08.09.08

Funkcjonariusze Sekcji Kryminalnej zatrzymali kierującego rowerem Stanisław K z Łobozewa będący w stanie nietrzeźwości 2,48 promila alkoholu.

Szanowny Panie Ustrzycki!!!

W ostatnią niedzielę miałem okazję uczestniczyć w gminnych Dożynkach, które w tym roku, po raz pierwszy od dawna, odbyły się w ustrzyckim Parku Pod Dębami. Wspaniała pogoda, świetnie przygotowane stoiska poszczególnych wsi, smaczny poczęstunek i duża liczba występujących zespołów artystycznych zapewniła licznie zgromadzonym mieszkańcom gminy atrakcyjne popołudnie. Trzeba obiektywnie przyznać, że impreza została zorganizowana w sposób profesjonalny i chwala organizatorom za to. Muszę jednak wspomnieć o pewnym niewielkim, ale jednak zgrzycie. Podczas nagradzania rolników za osiągnięcia w produkcji mlecznej, wywołano na estradę cztery wyróżnione osoby. Z trzech obecnych wszyscy otrzymali pamiątkowe statuetki, ale tylko dwie atrakcyjne nagrody. Trzecia wyróżniona osoba, drobniutkiej postury gospodyni z Bandrowa Narodowego, nie otrzymała nic i zapewne nie czuła się zbyt dobrze z tego powodu. Myślę, że w przyszłości należy unikać podobnych zróżnicowań, bo wygląda to co najmniej dziwnie. Na corocznym święcie plonów zadziwia mnie jeszcze jedno, wystąpienia przedstawicieli władzy, które nieodparcie kojarzą mi się z tymi jakie zapętałem z telewizyjnych transmisji Centralnych Dożynek ze stadionu X-lecia w Warszawie, gdy w roli głównej występował niezapomniany Władysław Gomułka. Podczas tegorocznych ustrzyckich Dożynek zwróciłem uwagę na wystąpienie pani poseł Elżbiety Łukacijewskiej a zwłaszcza na wzruszające słowa o rękach jej rodziców poranionych żdźbłami żyta i pszenicy, oraz o tym jak to w dzieciństwie, jako mieszkanka wsi, zazdrościła swoim rówieśnikom z miasta możliwości pójścia do kina i na lody. Nie wiem dlaczego, ale zapachniało mi to tanią polityczną demagogią. Wprawdzie o wieku kobiet się nie mówi, ale pani Łukacijewska liczy sobie niewiele ponad czterdzieści lat i jej dzieciństwo przypadało na lata wczesnego Gierka, stąd trudno uwierzyć w prawdziwość jej opowiadań. Wystąpienie pani poseł bardzo mnie zaskoczyło, zawsze uważałem ją i nadal uważam za poważnego polityka, dlatego trudno jest mi zrozumieć powody dla których pozwoliła sobie na takie słowa. Padły też na tych Dożynkach słowa, które zupełnie mnie nie zaskoczyły. Starostowie Dożynek witając zaproszonych gości wymienili z imienia i nazwiska przedstawicieli lokalnej prasy, zaczynając od naczelnego „Bieszczadzkiej” Tadeusza Szewczyka, poprzez Krzysztofa Potaczalę z „Nowin” a kończąc na Wojciechu Domiszewskim z „Super Nowości”. Jak zawsze niezauważono obecności naczelnego „Naszych Połonin” Wiesława Stebnickiego, ale trudno się dziwić, bo zachowanie nie należy do ustrzyckiej tradycji a poza tym przedstawiciel tego czasopisma nie był na Dożynki zaproszony, więc czego oczekiwać. Czasopismo Regionalne „Nasze Połoniny” istnieje na bieszczadzkiej scenie od sześciu lat i choć po prawdzie ani nakładem, ani regularnością ukazywania się, ani pod żadnym innym względem nie może równać się z samorządową „Gazetą Bieszczadzką” nie mówiąc już o wielkonakładowych dziennikach, to jednak istnieje i posiada niemałą rzeszę czytelników. Od początku istnienia „Naszych Połonin” byliśmy ostentacyjnie ignorowani przez ustrzycki samorząd gminny i powiatowy. Oficjalnie dla ustrzyckiej władzy istnieliśmy tylko wtedy jeżeli uznała, że trzeba nam dokopać poprzez zgłoszenie na policję podejrzenia popełnienia przestępstwa albo pozwanie do sądu o zniesławienie. Przywykliśmy do tego choć przyznaję, że nawet po tylu latach trudno się z tym pogodzić. Mimo wszystko nadal będziemy się ukazywać a od ostatniego numeru nawet w cyklu dwutygodniowym. Już miałem nadzieję, że nastąpi w tej sprawie zmiana, gdy po ostatnich wyborach samorządowych przewodniczącym Rady Miejskiej został przedstawiciel Stowarzyszenia „Niezależni”. Nadzieje okazały się płonne a po ostatniej publikacji „Naszych Połonin” na temat działań przewodniczącego Rady Miejskiej w Spółdzielni Mieszkaniowej „Drzewiarz” należy wszelkie nadzieje porzucić. Byłbym jednak bardzo niesprawiedliwy gdybym na tym swój felieton zakończył. Przez owe sześć lat nastąpiły pewne zmiany na lepsze. Od czasu do czasu jesteśmy gdzieś zapraszani a raz nawet, chyba w ubiegłym roku, naczelny Stebnicki został osobiście powitany przez burmistrza Ustrzyk Dolnych Henryka Sułuję na oficjalnej gminnej uroczystości. Pojawiły się instytucje, które mają odwagę zapraszać przedstawicieli naszej gazety na organizowane przez siebie imprezy. Dla przykładu wymienię ustrzycką bibliotekę i miejscowy oddział dworactwa rolniczego. Tak więc może jeszcze nie wszystko stracone i uda się nam doczekać czasów kiedy ustrzyccy samorządowcy dostrzegą „Nasze Połoniny” i zaczną na zapraszać na lokalne uroczystości tym bardziej, że i dosłownie i w przenośni nic ich to nie kosztuje.

Pozostaję z szacunkiem
Ambroży Optimista

Pisałem w Ustrzykach Dolnych dnia 9 września 2008 roku.

Rozmowa „Połonin”

każdym kolejnym numerze na pytania dziennikarzy odpowiadał bieżący gość. W dzisiejszym wydaniu z panem Krzysztofem Gąsior – starostą powiatowym Powiatu Bieszczadzkiego rozmawia Marek Prorok.

Marek Prorok: Panie Starosto zaczniemy od dość drażliwej sprawy. Błąd podległych panu pracowników spowodował, że Powiat Bieszczadzki utracił w roku bieżącym subwencję oświatową. Kwota ta nie mała, bo 700 tysięcy PLN. Jak radzicie sobie z brakiem tych pieniędzy w skromnym przecież budżecie?

Krzysztof Gąsior: Sprawa dotyczy internatu w Specjalnym Ośrodku Szkolno Wychowawczym w Ustrzykach Dolnych, w którym również funkcjonuje schronisko młodzieżowe. Podczas sporządzania stosownego wniosku do Ministerstwa Edukacji Narodowej, a właściwie podczas wpisywania do nowego, obowiązującego od niedawna systemu elektronicznego, doszło do dotkliwego w skutkach błędu i miast wnioskowanego internatu do systemu wprowadzono schronisko młodzieżowe. Konsekwencje tej pomyłki okazały się bardzo duże, bo według niektórych wyliczeń wynoszą nawet 750 tysięcy złotych. Po podjęciu wiadomości o błędzie, bezzwłocznie wystąpiłem do resortu oświaty z wnioskiem o zwrot subwencji. Dzięki pomocy wielu ludzi w tym szczególnie pani poseł Elżbiety Łukacijewskiej, udało mi się uzyskać znaczące poparcie dla naszego wniosku. W dniu 20 sierpnia wniosek nasz otrzymał pozytywną opinię komisji wspólnej rządu i samorządu, co było warunkiem niezbędnym do rozpatrzenia sprawy przez Ministerstwo Edukacji Narodowej. Decyzja zapadła w dniu 18 sierpnia bieżącego roku i miejmy nadzieję, że będzie korzystna dla nas, ja osobiście jestem dobrej myśli. Naturalnie, jeżeli stanie się inaczej, nie opuszczę rąk i będę czynił dalsze starania w celu odzyskania subwencji. Błąd podległych mi pracowników nie wynikał z zaniedbań, ale z bardzo nieszczęśliwej pomyłki. Po dokładnym przeanalizowaniu sprawy zostali oni ukarani karą nagany.

Marek Prorok: Samorząd Powiatowy przyznał dotację w wysokości 5000 złotych dla ustrzyckiej Parafii Pod Wezwaniem Najświętszej Marii Panny Królowej Polski z przeznaczeniem na remont starej części kaplicy. Czy odpowiednie służby starostwa kontrolują sposób wykorzystania tych pieniędzy? Zwłaszcza czy zostały zużyte zgodnie z przeznaczeniem a nie na inne cele, jak na przykład rozbudowa kościoła?

Krzysztof Gąsior: Każda dotacja podlega szczegółowej kontroli, niezależnie od tego na jaki cel i dla kogo została przyznana. Podobnie jest w tym przypadku. Zgodnie z obowiązującymi przepisami, do 15 września tego roku musi zostać przedstawione w starostwie rozliczenie wykorzystania dotacji. Zostanie ono szczegółowo sprawdzone przez naszych pracowników i przypadku nieprawidłowości wystąpimy z żądaniem zwrotu. Pragnę jeszcze raz podkreślić, że wszystkich traktujemy tak samo i w stosunku do ustrzyckiej parafii kościoła rzymsko-katolickiego nie będziemy stosować żadnej taryfy ulgowej.

Marek Prorok: Niedawno samorząd powiatowy stosowną uchwałą Rady Powiatu negatywnie ustosunkował się do propozycji Ministerstwa Ochrony Środowiska utworzenia Turnickiego Parku Narodowego. Stało się tak po raz kolejny, czym podyktowane jest tak jednoznacznie negatywne stanowisko samorządu w stosunku do zamiarów ministerstwa?

Krzysztof Gąsior: Propozycja utworzenia Turnickiego Parku Narodowego ma swoje początki jeszcze w latach osiemdziesiątych. Została ona pozytywnie zaopiniowana w roku 1994 przez Państwową Radę Ochrony Przyrody. Proponowany obszar parku to 10 tysięcy hektarów na terenie gmin Bircza, Fredropol i Ustrzyki Dolne. Jeżeli chodzi o teren Powiatu Bieszczadzkiego, to dotyczy on miejscowości Arłamów, Trzcianiec, Wojtkowa i Jureczkowa. Dokonałmy szczegółowej analizy wszystkich za i przeciw i doszliśmy do jednoznacznego wniosku, że utworzenie Turnickiego Parku Narodowego przyniesie duże szkody dla mieszkańców obszarów na których ma zostać utworzony.

- dziś Bieszczadzki Starosta Powiatowy Krzysztof Gąsior.

Rozpoczynamy nowy stały cykl w „Naszych Połoninach”. W dzisiejszym wydaniu z panem Krzysztofem Gąsior – starostą powiatowym Powiatu Bieszczadzkiego rozmawia Marek Prorok.



Podobnego zdania są wszystkie samorządy, których ta sprawa dotyczy?

Marek Prorok: Poproszę o więcej konkretów i jeszcze dodatkowe pytanie, czy na stanowisko samorządu powiatowego miały wpływ doświadczenia z istniejącym Bieszczadzkim Parkiem Narodowym?

Krzysztof Gąsior: Tak, nasze doświadczenia z BPN nie są najlepsze i z pewnością nie pozostały bez wpływu na decyzje radnych. Przejdę jednak do konkretów. Według naszych wyliczeń utworzenie parku przyniesie około 40 nowych miejsc pracy, ale równocześnie pozbawi dotychczasowych zajęć prawie 600 osób. W gminie Ustrzyki Dolne spowoduje między innymi zablokowanie planowanej rozbudowy ośrodka w Arłamowie, co pozbawi nasz rynek pracy około 200 miejsc. Są to koszty zdecydowanie za wysokie i chociażby z tego jednego powodu musimy negatywnie opiniować propozycję ministerstwa.

Marek Prorok: Drogi w naszym powiecie to trudny temat. Po wielu latach udało się wyremontować drogę do Teleśnicy. Dzisiaj chcę zapytać o drogę przez Muczne do Tarnawy. Jej stan jest bardzo zły i mamy wiele skarg od mieszkańców i odwiedzających te tereny turystów. Jakie są perspektywy poprawy sytuacji?

Krzysztof Gąsior: W tej sprawie mam dobre informacje. W ostatnich dniach udało się nam wyremontować najgorszy odcinek tej drogi o długości jednego kilometra oraz załatać dziury na pozostałych odcinkach. Było to możliwe dzięki ogromnej pomocy ze strony Lasów Państwowych a konkretnie Regionalnej Dyrekcji Lasów Państwowych w Krośnie. Zdej sobie sprawę, że nie jest to docelowe rozwiązanie problemu. Ciągłe czynimy starania o pozyskanie na ten cel unijnych środków pomocowych. Z różnych powodów odwleka się to w czasie, ale mam nadzieję, że w końcu uda się nam doprowadzić tę sprawę do szczęśliwego końca.

Marek Prorok: Sprawa ustrzyckiego szpitala spędza sen z powiek wielu ludzi. Podobno w ostatnim dniach powołał pan nowego dyrektora SZPOZ? Kto to jest i czy posiada odpowiednie kwalifikacje?

Krzysztof Gąsior: Tak to prawda. Sprawa trwała dość długo, dokonaliśmy już ostatecznych uzgodnień z jednym z kandydatów, ale z ważnych powodów osobistych zrezygnował z objęcia funkcji. Nowym dyrektorem ZOZ-u został pan Marceli Kuca, dotychczasowy szef ustrzyckiego pogotowia. Ma doświadczenie w zarządzaniu zespołami ludzkimi nabyte podczas pracy w wojsku, gdzie pełnił odpowiedzialne funkcje. Umowa została zawarta na okres jednego roku i mam nadzieję, że nowemu dyrektorowi uda się wyprowadzić szpital z trudnej sytuacji finansowej. Są prowadzone rozmowy z sąsiednimi szpitalami w Lesku i Sanoku na temat współpracy i wspólnych działań. Udało się nam pozyskać środki na modernizację szpitalnej kotłowni, co pozwoli na obniżenia kosztów. Są to tylko niektóre z wielu podejmowanych działań.

Marek Prorok: Serdecznie dziękuję za rozmowę i życząc powodzenia we wszystkich podejmowanych przez samorząd przedsięwzięciach.

Krzysztof Gąsior: Dziękuję.

Grecy w Krościenku

Przez ponad trzydzieści lat ubiegłego stulecia większość mieszkańców Krościenka była narodowości greckiej. Przez cały ten czas język grecki, grecka kultura i cywilizacja dominowała w tej miejscowości. Przez liczne lata w miejscowej szkole podstawowej istniały klasy z językiem greckim. Dziś pozostało tu niewiele osób o greckich korzeniach a zaledwie trzy z nich pamiętają czasy kiedy to okrutny los przeznaczył im na drugą ojczyznę. Polskę, kraj tak bardzo odległy od Grecji geograficznie, klimatycznie i kulturowo.

Kiedy jak i dlaczego przybyli do Polski?

Aby odpowiedzieć na to pytanie musimy na chwilę powrócić do okrutnych czasów II Wojny Światowej. W wyniku działań wojennych Grecja podobnie jak Polska znalazła się pod okupacją niemiecką i choć trwała ona nieco krócej bo w latach 1941-1944, to przynosiła niewyobrażalne cierpienie mieszkańcom. Kraj był podzielony między trzech okupantów: Niemcy, Włochy i Bułgarię. Podobnie jak Polacy już od pierwszych dni okupacji Grecy zorganizowali zbrojny ruch oporu przeciwko okupantom. Najważniejsze organizacje tego ruchu działające przez cały okres okupacji to Narodowy Front Wyzwoleńczy (EAM) i jego zbrojne ramie Narodowa Armia Wyzwoleńcza (ELAS), Wyzwolenie Narodowo-Społeczne (EKKA) oraz Narodowy Związek Demokratyczny (EDES). Ruch oporu zrzeszał wszystkich patriotów greckich, niezależnie od zapatyrywań politycznych ale z ze zbliżaniem się chwili zrzucenia okupacji jego jedność zaczęła się rozpadać. Największe różnice dzieliły Narodowy Front Wyzwoleńczy (EAM), w którym przewagę mieli członkowie Komunistycznej Partii Grecji oraz fundamentalnie antykomunistyczny Narodowy Związek Demokratyczny (EDES). Jeszcze w 1943 roku EAM, EKKA i EDES podejmowały próby porozumienia, ale rezultaty tych prób były dość marne. Nadszedł długo oczekiwany dzień wyzwolenia. W dniu 12 października Ateny i Pireus były wolne a w kilka dni później przybył z Kairu Rząd Jedności Narodowej, do Grecji wkroczyła wojska brytyjskie. Ostatnią próbę zażegnania zastraszających się walk wewnętrznych podjęto w początkach roku 1945. W dniu 12 lutego tego roku zawarto Traktat z Varkizy (nazwa pochodzi od miejscowości w której go podpisano), formalnie kończący spory i walki wewnętrzne. Gwarantowane przez Wielką Brytanię porozumienie przewidywało demokratyzację armii i służb bezpieczeństwa oraz jak najszybsze przeprowadzenie wyborów i referendum. W wyniku traktatu fala terroru niszcząca Grecję nie tylko ni wygasła, ale wręcz przybrała na sile. Przeprowadzono wprawdzie wybory i referendum umożliwiające powrót króla, ale nie wszystkie partie i organizacje polityczne wzięły w nim udział. W początkiem 1946 roku grecka wojna domowa stała się faktem. Komuniści z Narodowego Frontu Wyzwoleńczego (EAM) wraz z Narodową Armią Wyzwoleńczą (ELAS) przeszli w góry i tam w październiku 1946 roku utworzyli Demokratyczną Armię Grecji (DSE) a w 1947 Rząd Tymczasowy Wolnej Grecji. Krwawe, bezwzględne walki trwały do 1949 roku i zakończyły się masową emigracją członków i sympatyków EAM do sąsiednich krajów Albanii, Bułgarii i Jugosławii. Brak jest dokładnych danych na temat liczby uchodźców. Szacuje się, że Grecję opuściło około 130 tysięcy ludzi w tym 25 tysięcy członków Demokratycznej Armii Grecji, 15 tysięcy działaczy politycznych, pozostali to ludność cywilna. Wszyscy zostali skazani w swojej ojczyźnie na banicję, na podstawie specjalnych dekretoów pozbawiono ich obywatelstwa greckiego i dlatego na emigracji przebywali jako bezpaństwowcy. Sytuacja ekonomiczna wyniszczonych wojną sąsiadów Grecji nie pozwalała im na przyjęcie tak znacznej liczby uchodźców i dlatego zostali oni przesiedleni do Węgier, Polski, Rumunii, Czechosłowacji, Niemiec oraz Związku Radzieckiego. Według różnych informacji do Polski trafiło od 12,5 do 14 tysięcy uciekinierów greckich. Pierwsi z nich przybyli na wyspę Wolin w sierpniu 1949 roku. Byli to głównie inwalidzi wojenni. Najwięcej Greków zostało osiedlonych na Dolnym Śląsku w Zgorzelcu i we Wrocławiu, inni znaleźli schronienie w Krakowie, Gdyni, Katowicach, Poznaniu, Szczecinie i Policach. Duża grupa została osiedlona w Krościenku

Krościenko – małe Ateny z dużymi problemami.

Przybyli do Krościenka uchodźcy z Hellady założyli istniejącą do dzisiaj Rolniczą Spółdzielnię Produkcyjną „Nowe Życie”. Działalność gospodarcza spółdzielni „Nowe Życie” spotykała się z dużą przychylnością ówczesnej władzy politycznej a raczej należało by powiedzieć, że była jej oczkiem w głowie. Grecy spółdzielcy mieli pełną tego świadomość i często przy jakichkolwiek trudnościach czynionych im przez miejscowych, straszili ustrzyckich decydentów interwencją w „Ka Cze” mając na myśli Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej. Grupa z Krościenka była wewnętrznie mocno poróżniona a wręcz skłócona i często dochodziło między nimi do poważnych nieporozumień. W ich wyniku zaszła konieczność rozdzielania adwersarzy, co uczyniono poprzez utworzenie dwóch nowych spółdzielni produkcyjnych w Mocarach i Trzciańcu. Zwłaszcza utworzenie tej drugiej napotkało na wielkie trudności. W miejscowości Trzciańiec istniało nieźle prosperujące Państwowe Gospodarstwo Rolne. Z powodów wyżej przedstawionych zapadała stricte polityczna decyzja o likwidacji trzciańskiego PGR i przekazania jego gruntów wraz z całym majątkiem dla nowopowstającej greckiej spółdzielni produkcyjnej. Decyzja o likwidacji napotkała na duży opór ze strony pracowników gospodarstwa, którzy nie tylko tracili pracę, ale zostali zmuszeni do zmiany miejsca zamieszkania. O determinacji pegeerowców świadczy następujące zdarzenie. Kiedy trzosiobowa komisja w skład której wchodził główny księgowy Zarządu PGR z Olszanicy Babiak, powiatowy zootechnik Potocki i zootechnik z RSP z Krościenka zbliżali się do obory celem wyceny znajdującego się w niej bydła, zostali zaatakowani przez trzy dorodne byki, wypuszczone przez zdeterminowanych pracowników PGR. Tylko własnej sprawności, zdopingowanej zapewne perspektywą spotkania z bykami, zawdzięczali ujęcie bez szwanku.

Zmiany na greckiej scenie politycznej i powrót do słonecznej ojczyzny.

Sytuacja polityczna w Grecji w pierwszych latach po wojnie domowej nie dawała emigrantom politycznym wielkiej nadziei na powrót do ojczyzny. Jeszcze gorzej stało się w roku 1965 po zdymisjonowaniu premiera Georgiosa Papandreu. Zupełną utratę nadziei mógł jednak wywołać wojskowy zamach stanu przeprowadzony w dniu 21 kwietnia 1967 roku przez generała Stylianosą Pattakosa oraz pułkowników Jeoriosa Papadopolosa i Nicolaosa Makarezosa. Rządy „czarnych pułkowników” trwały blisko siedem lat i zostały obalone w wyniku, rozjechanych czołgami, protestów studentów ateńskiej politechniki. Wydarzenia jakie zaszły na Cyprze 1974 roku doprowadziły do powrotu na ziemię grecką demokratycznych zasad ustrojowych. Był to pierwszy moment od chwili wyjazdu z ojczyzny, kiedy to dla greckich uchodźców pojawiła się możliwość wyjazdu do Grecji. Początkowo były to nieliczne przypadki, dopiero decyzja rządu greckiego z roku 1983 o swobodnej repatriacji spowodowała masowy ich powrót. Dopelnieniem całości stała się umowa pomiędzy rządami Polski i Grecji podpisana w dniu 3 maja 1985 w Warszawie o przeniesieniu do Grecji uprawnien emerytalnych dla uchodźców politycznych nabytych w Polsce. W wyniku umowy Rząd Polski przekazał do Grecji kwotę 14,5 miliona dolarów, co zapewniło powracającym do ojczyzny repatriantom odpowiednie warunki ekonomiczne. W swojej drugiej ojczyźnie pozostali najczęściej ci, którym los postawił na drodze partnera życiowego z Polski.

Marek Prorok

Wojna o handel w Ustrzykach

Wiesław Stebnicki

Pierwsza bitwa o handel w Ustrzykach miała miejsce na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych ubiegłego wieku. Był to czas „balcerowiczowskiej” wolno- amerykańki zakończony ustaleniem drakońskich stóp procentowych. Kto miał choćby najmniejszy kredyt przegrał. Z poważnych graczy handlowych utrzymała się jedynie Spółdzielnia „Halicz”. Drugie poważne handlowe starcie nastąpiło na przełomie dwudziestego i dwudziestego pierwszego wieku. Na ustrzycki rynek prócz Halicza, weszła „Wenta” z „Zielonym Koszykiem” i firma Dobrowolskich „Miewoj”. Teraz czeka nas trzecia najważniejsza bitwa, w której udział chce wziąć kilku nowych graczy, w tym dwie duże sieci handlowe. Konkurenci szykują „broń”, klienci zacierają z zadowoleniem ręce.

Od niedużej hurtowni do potężnego Marketu

Firma „Wenta” miła od wielu lat niedużą hurtownię tuż przy ustrzyckim dworcu. Hurtownia mieściła się w dzierżawionym od PKP budynku, dlatego też Jan Wnęk właściciel „Wenty” nie inwestował w nią zbyt wiele. Sytuacja

a konkurenci musieli spuścić z tonu. Z czasem ceny nieco wzrosły, ale sklep zawsze miał sporo klientów. Powodzenie tego sklepu spowodowało to iż Wnęk zdecydował się kupić w mieście dużo większy plac i zbudować super- market z prawdziwego zdarzenia. Za szokujące jak na Ustrzyki pieniądze – ponad 600 tys. zł. – kupił działkę za dawną restauracją

nie zmienia- dodał Wnęk. Jeśli chodzi o istniejący sklep sieci „Zielony Koszyk” to najprawdopodobniej nie zostanie on zlikwidowany po utworzeniu „Super – Marketu” tej sieci. Jego lokalizacja przy dworcach kolejowym i autobusowym oraz spory parking zawsze przysporzą mu sporo klientów.

Biedronka przebiła Wnęka

Wydawało się, że cena i zapłacił właściciel „Wenty” za działkę na długo pozostanie rekordową w Ustrzykach. Okazało się, że przebiła ją portugalska sieć „Biedronka”. Za plac po dawnym MPKG zapłaciła ponad trzy razy więcej. Sieć jest znana w całym kraju, a mieszkańcy Ustrzyk stykają się z nią w pobliskim Lesku. To duża sieć, a tym samym duży wybór taniego towaru spożywczego i przemysłowego. Dlatego też miejscowi Czekają z niecierpliwością na otwarcie „Biedronki”. Jak podawały miejscowe media, miało ono nastąpić już przed tegorocznymi świętami Bożego Narodzenia. Jak się dowiedzieliśmy nastąpi spore przesunięcie tego terminu, prawie o cały rok.

SHU Halicz- my jak na razie zostajemy na swoim

Wiele głosów w mieście wieściło to, iż spółdzielnia Halicz nie pozostaje w tyle i też na swoim placu obok dawnej Turystycznej będzie budować swój super- market. Prezes spółdzielni Tadeusz Wojtaszek nie potwierdza tej informacji. – *Modernizujemy sklep mieszczący się na parterze biurowca. Jednak nie mamy zamiaru budować niczego nowego. Po prostu nas na to nie stać. Nie ukrywam, że powstanie Biedronki, nowego Zielonego Koszyka, a także sklepu sieci Centrum będzie dla nas zagrożeniem. Będziemy walczyć. Ponadto mamy jeszcze inne atuty, dwa sklepy budowlane, trzy piekarnie.* Duży sklep prosperuje dzisiaj dobrze gdy obok jest duży parking. Spółdzielnia Halicz ma z tym problem. Na parkingu obok biurowca jest niewiele miejsca, zaś obok domu handlowego zbyt natłoczony przepytuje się klientów ile będą stać i czy



zmieniła się z chwila gdy budynek stał się własnością Wnęka. Zapadła decyzja o zmianie hurtowni w duży jak na Ustrzyki sklep spożywczo- przemysłowy w sieci „Zielony Koszyk”. Sieć związana była dodatkowo z potężną firmą handlową o kapitale francuskim. Otwarcie sklepu zburzyło handlowy spokój w mieście. Ceny faktycznie szokowały niskim poziomem, w koszyku zrobiło się tłoczno,

Turystyczną. Tuż po zakupie przystąpiono do prac niwelacyjnych, a potem miała ruszyć budowa. Sąsiedzi tej działki nie byli jednak zwolennikami budowy tak dużego sklepu i robili co mogli by wstrzymać budowę. Problemem było choćby podciągnięcie energii elektrycznej. Wnęk nie zraził się tym jednak i krok po kroku usuwał przeszkody. W miasto poszła jednak wieść, że zrezygnował z budowy, a działkę chce sprzedać po korzystnej cenie. Nic z tych rzeczy. W tej chwili uzgodniono już warunki zabudowy i trwają prace projektowe. – *Sklep będzie miał powierzchnię 2000m². Na połowie będzie super –market spożywczo- przemysłowy, jedną czwartą powierzchni zajmie potężne stoisko mięsno- wędliniarskie, zaś na pozostałej części powstanie bar szybkiej obsługi.* – powiedział nam Jan Wnęk- *Prace budowlane ruszą w przyszłym roku. Wiem o tym, że w pobliżu ma powstać sklep sieci „Biedronka” ale to niczego w moich planach*



Tutaj ma powstać największy powierzchniowo sklep w Ustrzykach

Moim atutem duży parking, stacja paliw i sporo powierzchni handlowej

Jeśli chodzi o wielkość parkingu, to nikt nie przebiję Tadeusza Szczepkowicza właściciela super-marketu „Promyczek”. Jest tutaj miejsce dla ponad setki samochodów. Także w sklepie między półkami można swobodnie manewrować wózkami. To duży atut. – *Będziemy jeszcze powiększać powierzchnię sklepu. Mam*

Promyczek kusi upustami i darmowym paliwem



takie możliwości. Dzięki temu będzie jeszcze luźniej, na dodatek powstaną nowe stoiska. – powiedział Szczepkowicz. Tadeusz Szczepkowicz miał do pewnego czasu dużą hurtownię mięsno-wędliniarską. Jego specjalnością był drób i jego przetwory, w tym był od lat najlepszy w mieście. Także dzisiaj drób, mięso to atuty sklepu Promyczek. – *Mamy nowoczesne i największe w mieście urządzenia chłodnicze, które będziemy wykorzystywać. – dodaje Szczepkowicz. Do handlu zmusiła mnie sprawa wiz dla Ukraińców. Kupowali u mnie dużo mięsa i wędlin i nagle z dnia na dzień to się urwało. Musiałem coś wymyślić i postawiłem na handel. To nie jest jeszcze moje ostatnie słowo. Myślę o stworzeniu całego centrum handlowego, stacja paliw i myjnia już są, dojdą jeszcze stoiska z przemysłówką i sprzętem AGD. Na to trzeba jednak trochę czasu. Szczepkowicz ma sporo zachęt dla klientów, przy odpowiedniej liczbie zakupów można zatanokować litr lub dwa darmowego* liwa, zaś zakupy robione w mniej atrakcyjne handlowo dni nagradzane są trzema procentami rabatu.

Miewoj tworzy własną sieć

Wojciech Dobrowolski właściciel firmy Miewoj staje także ostro do handlowej walki. Ma świadomość, że niebawem



W miejscu starej łaźni buduje się trzy poziomowy super-market spożywczo-przemysłowy

ZAKŁAD DOSKONAŁENIA ZAWODOWEGO w RZESZOWIE



OŚRODEK KSZTAŁCENIA ZAWODOWEGO
w USTRZYKACH DOLNYCH

ul. Pionierska 10.

tel./ fax. 13 - 461-12-67

tel. kom. 692445024

Posiada jeszcze wolne miejsca do: ZAO CZNEGO

- LICEUM OGÓLNOKSZTAŁCĄCEGO
- LICEUM UZUPEŁNIAJĄCEGO

Szkoła niepubliczna o uprawnieniach
szkoły publicznej

JEDYNA możliwość szybkiego ukończenia szkoły średniej!!!

- nauka trwa 2 lata w LU lub 3 lata w LO
- po złożeniu wszystkich egzaminów słuchacz otrzymuje świadectwo ukończenia szkoły średniej
- możliwość przystąpienia do MATURY
- zajęcia odbywają się w piątki po południu i w soboty przed południem

warunki przyjęcia:

- ukończone 18 lat życia
- ukończona Szkoła Podstawowa 8 – klasowa lub Gimnazjum lub
- ukończona Zasadnicza Szkoła Zawodowa po 8-klasowej Sz. Podst.
- lub ukończona Zasadnicza Szkoła Zawodowa po Gimnazjum
- świadectwo zdrowia
- 3 fotografie

Egzaminy odbywają się sesyjnie przed
nauczycielem prowadzącym dany przedmiot.

**ZAPISY i szczegółowe informacje w
godz: od 8 do 16**

tuż obok jego istniejącego sklepu powstanie duży Zielony Koszyk i Biedronka. Zresztą z właścicielem Zielonego Koszyka stoczył ostrą walkę przetargową o plac. Walkę ta przegrał, ale podbił przeciwnikowi cenę. *„Nie boję się konkurencji”* - mówi Wojciech Dobrowolski- *„Już dzisiaj w większości asortymentów moja firma jest najtańsza w Ustrzykach. Moim sposobem na konkurentów jest tworzenie sieci sklepów w Ustrzykach. Trwają prace przy budowie dużego sklepu w centrum miasta w miejscu dawnej łaźni. Będziemy tam praktycznie jedyni i cenowo bezkonkurencyjni. Powstanie też sklep obok już istniejącego przy dawny starym pogotowiu. Kupiłem tam plac i niebawem powstanie tam sklep.*

Jeśli chodzi o sklep w mieście to będzie miał powierzchnię około 1300 m². Będzie to sklep dwupiętrowy. Na parterze market spożywczy , pierwsze piętro to przemysłówka w tym rozbudowana chemia gospodarcza, na drugim piętrze różne stoiska między innymi odzież, obuwiu itp. Oczywiście jeśli chodzi o przemysłówkę to mogą tu zajść drobne zmiany.

Może jeszcze się Centrum

Sieć Centrum już w Ustrzykach handlowała, a to za sprawą spółdzielni Halicz. Jednak po czasie ich drogi się rozeszły.



Być może na parterze tego budynku powstanie sklep sieci „Centrum”

Centrum jednak nie zapomina o Ustrzykach i bacznie obserwuje handlowe manewry w mieście. Po rozstaniu się z właścicielami Pamo- Plastu Panu Murawskiemu przypadł w udziale budynek przy ulicy 29 Listopada przy drodze do szpitala. To dobre dla handlu miejsce, dlatego też wzbudziło zainteresowanie handlowców. Zainteresowała się tą lokalizacją także sieć Centrum. Może chce się zemścić za rozstanie z Haliczem i zrobić spółdzielni konkurencję, wszak do sklepu Halicza jest stąd zaledwie kilkadziesiąt metrów. Murawski potwierdza to, że sieć Centrum chce wydzierżawić od niego budynek pod super-market, jednak nie jest to jedyna propozycja i może znajdą się inne lepsze. Na razie budynek jest wykańczany, a decyzja o tym kto będzie go dzierżawił zapadnie z końcem roku.

Wygląda na to, że obraz handlu detalicznego w Ustrzykach ulegnie niebawem diametralnej zmianie. Martwią się małe sklepy spożywcze i przemysłowe, że nie sprostają tak potężnej konkurencji. No cóż pewno część z nich upadnie, ale patrząc na Lesko gdzie takie duże sieci są już od pewnego czasu, nie powinno być tak źle. Niewątpliwymi zwycięzcami tej handlowej bitwy będą na pewno mieszkańcy miasta i powiatu, a to najlepszy argument za tym by wojna taka została stoczona.

Leskie aktualności

- 1) W Bezmiechowej powiat wspólnie z gminą naprawił w sumie ok. 650 m drogi, ponadto gmina remontuje drogę do szybowiska ok. 350 m licząc od drogi głównej. Pozostałą część drogi aż do szybowiska wyremontowała Politechnika Rzeszowska.
- 2) Na Łączkach gmina remontuje drogę na odcinku ok. 1 km, łączącą osiedle z drogą wojewódzką. Ponadto gmina finansuje budowę „stromego dachu” na szkole podstawowej w Osiedlu Smolki.
- 3) W gminie Olszanica, na drodze Wańkowa-Brelików, powiat remontuje ok. 500 m drogi a w Zahoczewiu poprawi się uszkodzoną przez powódź drogę też na odcinku ok. 500 m.
- 4) Za około 300 tys. zł. powiat wzmocni przyczółki mostowe na moście w Terce.
- 5) Jeszcze w 3 kw. bieżącego roku leskie starostwo rozpocznie przebudowę drogi łączącej Huzele z Tarnawą aż do granic powiatu leskiego. Przebudowie ulegnie ok. 3,6 km drogi. Od strony Tarnawy drogę tę przebuduje powiat sanocki. W ten sposób udostępni się turystom kolejną piękną partię Bieszczadów i skróci drogę do Słowacji oraz do Komańczy. Ułatwi się też dojazd mieszkańcom Tarnawy i nie tylko do Leska.

Jan Lewicki

Drodzy Rolnicy, Mieszkańcy Wsi!

Uroczystość Święta Planów zakorzeniona jest głęboko w tradycji Polaków. Dożynki - to dla rolników czas symboliczny, czas podsumowania efektów wielomiesięcznej, wytężonej pracy, jak również doskonała okazja do zaprezentowania pięknych wienieców dożynkowych, wymiany doświadczeń, oraz integracji środowiska.

Na okoliczność tych uroczystości, pragnę przekazać słowa mojego wielkiego uznania dla wszystkich rolników, dla całej lokalnej społeczności. Są to wyrazy mojego najwyższego szacunku dla ciężkiej rolniczej pracy - dla trudu w codziennych zmaganiach z siłami natury, dla Waszych wysiłków i starań, aby na żadnym polskim stole nie zabrakło chleba, który - symbolizując dostatek - od wieków otaczany jest przez polskie rodziny należną cześcią.

To dzięki Waszej pracy, zaangażowanej postawie oraz chęci działania na rzecz dobra wspólnego, rolnictwo i wieś zmieniały się i nadal zmieniają z niewątpliwą korzyścią dla jej mieszkańców.

Dzieląc się z Wami radością, z pomyślnego zakończenia zniwu i zebranych planów, przekazuję serdeczne pozdrowienia dla wszystkich uczestników uroczystości dożynkowych, życząc równocześnie zdrowia i wszelkiej pomyślności w życiu osobistym.

Z WYRAZAMI SZACUNKU
Wiceprzewodniczący Sejmowej Komisji
Rolnictwa i Rozwoju Wsi
Poseł na Sejm RP
Wojciech Pomajda

O G Ł O S Z E N I E

Sprzedam mieszkanie
85m²,
przy ulicy Gombrowicza,
blok z cegły.
Kontakt: 508 235 366

Konflikt w „Drzewiarzu” - reperkusje

Marek Prorok

W kilka dni po ukazaniu się w „Naszych Połoninach” mojego artykułu o konflikcie w Spółdzielni Mieszkaniowej „Drzewiarz” w Ustrzykach Dolnych, wokół mojej osoby rozpoczęły się poważne zawirowania. Każdego dnia odwiedzało mnie kilka osób przekazując mi liczne nowe informacje i własne uwagi na



temat opisywanych przeze mnie wydarzeń. Większość tak zwanych „nowych informacji”, czasami dość sensacyjnych, wymaga solidnego sprawdzenia i zamierzam powrócić do nich w kolejnym numerze gazety. Jednak o odwiedzinach pana Andrzeja Szarzewicza, członka rady nadzorczej opisywanej spółdzielni, postanowiłem napisać bezzwłocznie. Mój rozmówca, podniesionym ze zdenerwowania głosem, zarzucił mi kłamstwa, szukanie sensacji i opieranie się na informacjach członka spółdzielni zalegającego z czynszem mieszkaniowym. Zapowiedział, że spotkamy się w sądzie, bo zarówno on jak Julian Czarnecki, czują się pomówieni i wytoczą mi proces sądowy, który z pewnością przegram. Usiłowałem w rzeczowy sposób wyjaśnić mojemu adwersarzowi, że pisząc swój artykuł opierałem się na dokumentach i rozmowach z członkami władz spółdzielni, ale jego zdenerwowanie wykluczało jakąkolwiek rzeczową wymianę argumentów. Dlatego zakończyłem naszą rozmowę stwierdzeniem że w całej sprawie dochowałem rzetelności dziennikarskiej i ze spokojem stawię się w sądzie. Od momentu, kiedy to po wielu sygnałach otrzymywanych od członków „Drzewiarza”, zdecydowaliśmy w redakcji o zajęciu się tym problemem, mieliśmy pełną świadomość jak trudnego zadania podejmujemy się. Rozpoczynając pracę nad artykułem wiedziałem, że każde krytyczne zdanie o pracy spółdzielni, a zwłaszcza jej rady nadzorczej, może stać się przyczyną procesu sądowego o zniesławienie a już prawie na pewno zostanie odebrane jako atak na władzę, bo przecież przewodniczący ustrzyckiej Rady Miejskiej jest równocześnie przewodniczącym rady nadzorczej Spółdzielni Mieszkaniowej „Drzewiarz”. Każde zdanie napisane w artykule zostało przeze mnie dokładnie przemyślane a każda informacja szczegółowo sprawdzona. W moim przekonaniu przygotowałem obiektywny materiał, rzetelnie oddający prawdę. Większość głosów jakie otrzymałem od czytelników miało podobną wymowę, choć jeden z nich, o ironio, zarzucał mi zbytnią łagodność

i wręcz oskarżał o chęć obrony członków rady nadzorczej przed odpowiedzialnością za opisane nieprawidłowości. Muszę jeszcze odnieść się do licznych pretensji pod adresem redakcji „Naszych Połonin” i moim własnym o brak z naszej strony działań na rzecz prawnego rozstrzygnięcia konfliktu w „Drzewiarzu”. Spółdzielnia mieszkaniowa jest dobrowolnym zrzeszeniem osób i w interesie swoich członków prowadzi wspólną działalność gospodarczą, zaś majątek spółdzielni jest prywatną własnością jej członków. Te stwierdzenia wzięte z Ustawy Prawo Spółdzielcze w sposób niebudzący wątpliwości wyjaśniają, że to tylko i wyłącznie członkowie spółdzielni we własnym dobrze pojętym interesie i w obronie osobistego majątku powinni sami doprowadzić do usunięcia stwierdzonych nieprawidłowości, oni też winni wybrać sposób w jaki tego dokonają. Mogą również uznać, że tak naprawdę to nic się nie stało a cała sprawa to tylko dziennikarskie szukanie taniej sensacji. Ja osobiście stawiam łupiny przeciw orzechom, że ustrzyccy „drzewiarze” przyjmą takie właśnie rozwiązanie. Każde działanie mające na celu zmianę istniejącego stanu rzeczy wymaga odwagi i zgodnego działania większej grupy ludzi a jak pokazały dotychczasowe doświadczenia tego wśród spółdzielców „Drzewiarza” brakuje. W moim przekonaniu najważniejszą rzeczą w zaistniałej sytuacji jest sprawdzenie działalności organów spółdzielni poprzez przeprowadzenie lustracji tematycznej. Jest to najłatwiejszy i najpewniejszy sposób na przekonanie się czy opisane w moim artykule wynagrodzenia dla członków rady nadzorczej były prawdziwe i czy naruszały obowiązujące przepisy czy też nie. Zgodnie z art.91 § 2 Prawa Spółdzielczego, spółdzielnia może wystąpić w każdym czasie o przeprowadzenie lustracji całości lub części jej działalności albo tylko określonych zagadnień. Lustracja może być przeprowadzona na żądanie walnego zgromadzenia, rady nadzorczej lub 1/5 członków spółdzielni. Nie wiem czy znajdzie się aż tylu członków spółdzielni gotowych podpisać wniosek o lustrację własnym imieniem i nazwiskiem, ale w łatwy sposób może uczynić to rada i w ten sposób wykazać, że zależy jej na



rzetelnym wyjaśnieniu sprawy. Wszystko leży więc w rękach członków Spółdzielni mieszkaniowej „Drzewiarz”, moja rola w tej sprawie jest zakończona. Z wyjątkowym spokojem będę oczekiwał spotkania w sądzie i z pokorą przyjmę każde jego rozstrzygnięcie.

Historia leskich wodociągów

Jan Lewicki

W 1896 r. wybudowano w Lesku ratusz. Na parterze budynku, od strony dzisiejszego postoju taksówek, ulokowano remizę leskiej straży pożarnej. Wyposażenie straży było bardzo skromne: kilka drabin i bosaków, kilkanaście wiader, parę pił i siekier oraz pompa z napędem ręcznym, którą przewożono furmanką na miejsce pożaru. Około 1909 r. wybudowano w Lesku dwa zbiorniki przeciwpożarowe: jeden większy, na rynku w okolicy dzisiejszej

jeden powiat leski a więc Lesko było stolicą Bieszczadów) połączone kilka rur przewożono furmanką ulicą Unii Brzeskiej do miejsca zasilania. Rury układano do uprzednio wykopanego na poboczu ulicy rowu. W tym czasie jeszcze na ulicy Unii Brzeskiej nie było chodników. Przed zakopaniem, rury były konserwowane jakimś dziegiem. Rurociąg układano z góry, wzdłuż ulicy aż do wykonanych uprzednio zbiorników. Co pewien czas kontrolowano drożność rurociągu. Całe

słonecznych na polu a w niepogodę na strychu. Wszystkie domy w Lesku posiadały strome dachy i strychy. Kilka większych obiektów tj.: Zamek, mleczarnia, rzeźnia, browar czy łaźnia żydowska zasilane były wodą z własnych studzien sposobem hydrostatycznym. W owym czasie w Lesku nie było pomp, które mogłyby tłoczyć wodę „pod górę” ponieważ nie było w mieście m. in. prądu.

W 1942 r. byłem świadkiem dużego pożaru kamienicy przy Plantach. Palił się piętrowy dom obok budynku poczty. Pożar wybuchł nad ranem. Nasi strażacy nie mogli tego opanować: w zbiorniku p-poż było za mało wody a ręczna pompa nie mogła podać wody na piętro nie mówiąc już o strychu. Przyglądał temu gestapowiec Adam Wacht („Adaś”), który widząc fatalną sytuację szybko spowodował sprowadzenie z Sanoka straży pożarnej, która zainstalowała motopompę na brzegu „księżego stawu” skąd przy pomocy węży strażackich tłoczono wodę na miejsce pożaru. Pożar opanowano ale kamienica się spaliła. Uratowano jednak sąsiednie domy.

Około 10 lat temu byłem świadkiem pożaru domu przy ulicy Kmity. W samo południe zapalił się drewniany dom p. Fuksów. Natychmiast przyjechał wóz strażacki ze zbiornikiem wody i strażacy usiłowali ogień zagaścić. Niestety woda szybko się skończyła, samochód pojechał nad San po wodę a pożar chociaż przytłumiony – trwał. Całe szczęście, że nie było wiatru bo spaliłyby się kolejne drewniane domy przy tej ulicy. Gdy po około pół godziny wrócił beczkowóz, pożar ugaszono.

Na najbliższej sesji Urzędu Miasta i Gminy postulowałem zabudowanie hydrantu naprzeciw ulicy Kmity by można było, w razie pożaru, ciągle korzystać z wody. Hydrant zabudowano.

Obecnie Lesko poza Sanem i siecią wodociagową nie ma żadnych zbiorników p-poż: studnie są praktycznie nieczynne, a stare zbiorniki p-poż oraz „księży staw” nie istnieją. Zastanawiam się co by było, gdyby wybuchł pożar np. na czwartym piętrze któregoś z bloków osiedla w lipcu gdy było brak wody i nie można go było stłumić w zarodku bo krany były puste?

Byłbym wdzięczny szefowi naszej straży pożarnej, który jest radnym w gminie, aby zechciał się wypowiedzieć na temat bezpieczeństwa pożarowego Leska.

CDN...



fontanny i drugi mniejszy na Plantach obok istniejącej do dziś studni. Dla zasilania zbiorników wodą wybudowano drewniany wodociąg, który doprowadzał wodę ze studni u podnóża Baszty do wspomnianych zbiorników. Do budowy rurociągu zaangażowano specjalną ekipę fachowców, którzy obok ratusza wykonywali drewniane rury. Według relacji mego Ojca, który jak wiele lesczan i nie tylko tym się interesowali, pocięte na około 1 m kawałki pni sosny drążono wzdłuż rdzenia. Otwór rury wynosił około 8-10 cm. Końce tak powstałych odcinków rur zaopatrywano w tuleje stalowe, które dostarczały leskie warsztaty ślusarskie. Służyły one do łączenia poszczególnych odcinków rur. Szczególnie w dni targowe tłum ludzi z całych Bieszczad oblegał stanowisko pracy rurarzy wykazując wielkie zainteresowanie nową techniką (przypominam, że przez cały okres zaborów oraz poddykaniu niepodległości w 1918 r. w Bieszczadach był tylko

Lesko z zainteresowaniem przyglądało się realizacji tej ważnej dla miast inwestycji. TAK WIĘC OK. 100 LAT TEMU W LESKU POWSTAŁ PIERWSZY W BIESZCZADACH WODOCIĄG DO CELÓW P-POŻAROWYCH. Był on czynny ok. 60 lat.

Przez setki lat lesczanie zaopatrywali się w wodę czerpiąc ten życiodajny płyn ze studzien, które były przy każdej ulicy. Ponadto korzystano z „deszczówki”, w której prano odzież i pościel. Korzystano też z wód Sanu gdzie w lecie się kąpano oraz prano białiznę. WODA ZE STUDZIEN SŁUŻYŁA TEŻ ZWALCZANIU W ZARODKU POŻARÓW. Do codziennego mycia i kąpieli podgrzewano wodę na kuchni w odpowiednich garnkach a myto się w miednicy i kąpano w blaszanej wannie lub balii. Nie było wodociągów komunalnych. Każdy dom posiadał szambo gdzie ludzie załatwiali swoje potrzeby życiowe. Prana pościel i białizna suszona była w dniach

Krościenko- greckie wspomnienia /steb/

Starsi pamiętają o tym doskonale, młodzi prawie wcale. Mowa o tym, że w niedalekim od Ustrzyk Krościenku, Liskowatem, Stebniku jeszcze nie tak dawno większość mieszkańców stanowili Grecy. Kiedyś rozmawiałem z liderem zespołu „Pod Budą” Andrzejem Sikorowskim, który na jedno z pytań o strony rodzinne swojej żony, tak odpowiedział: *Ona pochodzi z rodziny emigrantów greckich. Moja żona urodziła się i spędziła młodość w Krościenku koło Ustrzyk. Obecnie te strony opustoszały, jeżeli chodzi o Greków, bo oni powrócili do ojczyzny. I tak się też stało z rodziną mojej żony. Natomiast pewien sentyment do Bieszczadów u mojej żony pozostał, bo zawsze pozostaje w nas sentyment do tego, przeżywamy jak jesteśmy dziećmi lub młodymi ludźmi.*

O historii tej emigracji i ludziach z tych stron pisze w innym miejscu Polonin Marek Prorok. Ja natomiast chciałbym powiedzieć kilka słów o imprezie zorganizowanej w Krościenku w ostatnim dniu wakacji. Chodzi o wspomnieniowy program dotyczący wielokulturowości



Krościenka, ze szczególnym uwzględnieniem emigracji greckiej. Motorem imprezy była szefowa teatru PARRA z Ustrzyckiego Domu Kultury Grażyna Chrapko. Pomocy udzieliło jej sołectwo w Krościenku, Bieszczadzka Fundacja Rozwoju Postaw Twórczych z Orelca, a sfinansowała imprezę Fundacja Batorego.

Programspotkania byłoby bogaty, było w nim bowiem szereg elementów i dla ciała i dla ducha. Otworzyło imprezę premierowe przedstawienie teatru PARRA

„Exodus Grecki”. Kolejnym punktem programu była multimedialna prezentacja „Wielokulturowość Krościenka”. Piosenki ludowe i greckie zaprezentował zespół „Oratyk” z Krościenka. W przerwie po tym występie goście mogli dokonać degustacji greckich potraw przygotowanych przez miejscowe gospodynie w tym także greckiego pochodzenia. Przyznać trzeba, że był to punkt programu cieszący się sporym zainteresowaniem. Po greckim posiłku czekano już na gwiazdę programu. Gwiazdą imprezy był syn znanego greckiego emigranta, poety i prozaika Ares Chadzinikola, który wystąpił ze swoim muzycznym zespołem prezentując też swoje wiersze.

Impreza zakończyła się wspólna wizyta na greckim cmentarzu i zapaleniem zniczy.

Grażyna Chrapko twierdzi, że pomysł takiej imprezy i w tym miejscu ma sens i najprawdopodobniej będzie w przyszłości kontynuowany.



Nasz dzienniczek

6- Stanisław Nahajowski- z to, że potrafi pokazać co to jest prawdziwa pasja. Organizując kolarskie Mistrzostwa Polski „Masters” w Ustrzykach Dolnych sam wykonuje wiele prac. Między innymi malował, odczyścił i ponownie poprawiał kolarskie znaki na jezdni. Na koniec rzecz jasna wystartował w wyścigu.

6-SHU, „Halicz”- zaśmiała decyzję związaną z likwidacją darmowych reklamówek foliowych. To duże ryzyko, bo klienci mogą zbytkotować zakupy w sklepach „Halicza”. Naszym zdaniem wszyscy, którzy szanują ekologiczne postawy powinni przyklasnąć tej inicjatywie i robić zakupy właśnie w sklepach SHU „Halicz”.

6-dla Urzędu Miast w Ustrzykach Dolnych za pięknie odremontowany budynek przedszkola przy ul. Pionierskiej. Przedszkolaki są zachwyczone kolorową

elewacją budynku. Niewielkich zabiegów wymaga jeszcze doprowadzenie do porządku samego otoczenia przedszkola. Wiedząc jak władzom miasta zależy na dobrym samopoczuciu przedszkolaków, wierzymy że i to niebawem zostanie zrobione. Jak nam doniesiono strajku maluchów nie będzie.

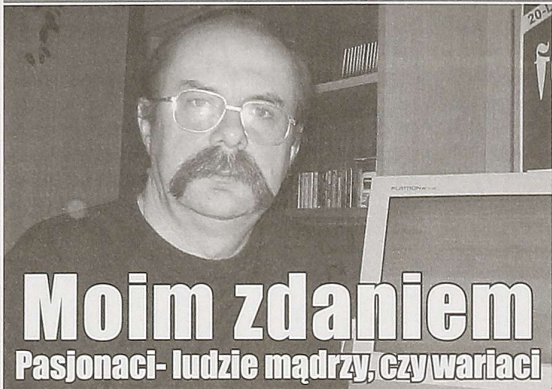
6- dla Urzędu Gminy w Czarnej za zagospodarowanie centrum tej miejscowości przy byłym Domu Handlowym. Zatoka dla pojazdów i chodnik usprawnia ruch w centrum Czarnej oraz zapewnia większe bezpieczeństwo pieszym szczególnie tym, którzy korzystają z przystanku autobusowego. Centrum Czarnej gdzie urzędują władze gminy nareszcie zaczyna nabierać wyglądu. Gdyby tak jeszcze zrobić coś z tym straszącym i psującym ogólny widok byłym „Domem Handlowym”

4- Grażyna Chrapko z Bóbrki- Za zorganizowanie w Krościenku imprezy o wielokulturowości tej wsi ze szczególnym

uwzględnieniem emigracji greckiej, która tutaj kilka lat po wojnie osiadła. Była to pierwsza impreza tego typu i mimo pewnych zgrzytów organizacyjnych warta jest powtarzania.

1- PKP Przewozy Regionalne- za stan utrzymania dworca i stacji kolejowej w Ustrzykach Dolnych. Duży może więcej. Dlatego też miasto i powiat akceptują bałagan na dworcu PKP. Nie przyparza to miastu pozytywnych opinii. Na dodatek najwyższa już pora na zrobienie ekspertyzy, czy przyjęcie przez kładkę kolejową nie grozi ludziom tragedią.

1- Kancelaria Prezydencka i Urząd Marszałkowski w Rzeszowie- za brak zaproszenia na spotkanie pani prezydentowej Marii Kaczyńskiej z dziećmi z Gruzji w ustrzyckim hotelu Laworta władz gminy Ustrzyki i powiatu Bieszczadzkiego. Takie zaproszenie powinno być rutynową oznaką dobrych manier. W wymienionych urzędach chyba jej zabrakło.



Moim zdaniem

Pasjonaci- ludzie mądry, czy wariaci

Pasjonat to ktoś, kto czasami aż do zapomnienia poświęca się swoim zainteresowaniom. Pasje mogą być różne sportowe, muzyczne, turystyczne, kulturalne, historyczne itp. , itd. Pasja z natury rzeczy mało kiedy wiąże się z wyuczonym zawodem, natomiast czasami staje się dla pasjonata doskonałym środkiem utrzymania. Najmilszą rzeczą dla pasjonata jest możliwość łączenia pasji z pracą zawodową.

Niestety wśród zdrowej, nie zarażonej pasją większości społeczeństwa pasjonat to skrzyżowanie wariata z nieudacznikiem. Bo większość społeczeństwa uważa, że pasja sportowa to picie piwa w fotelu przed telewizorem w trakcie transmisji sportowej, pasja muzyczna to picie piwa podczas plenerowego koncertu lub na dyskoteczce, pasja turystyczna to picie piwa w autobusie podczas zakładowej wycieczki, pasja kulturalna to picie wina w dniu otwarcia wystawy plastycznej, a pasja historyczna to picie piwa w piwiarni obok- dajmy na to – Muzeum Etnograficznego w Sanoku. Dlatego też prawdziwi pasjonaci, a szczególnie ci którzy ze swoich zainteresowań nie czerpią żadnego zysku, a wręcz do nich dopływają, są po prostu dziwakami.

Mam nadzieję, że pasjonaci mają w głębokim poważaniu takie opinie i dalej będą robić swoje. Dla mnie i dla wielu mądrych ludzi są bowiem prawdziwymi bohaterami. Każda miejscowość, duża czy mała ma takich swoich pasjonatów bohaterów.

Jednym najbardziej znanych pasjonatów w Ustrzykach, ale też poza nimi jest Stanisław Nahajowski. Często miałem odmienne zdanie co do działań politycznych Pana Stanisława, ale zawsze podziwiałem jego pasję sportową. Po raz pierwszy zetknąłem się z nim gdy z otwartą gębą w wieku siedmiu lat oglądałem konkurs skoków wzwyż w miejscu dzisiejszego Urzędu Miasta. Nie wiem co to był za konkurs, może zwykłe zawody szkolne miejscowego liceum. Ważne, że już wtedy wbiło mi się w pamięć jego zaangażowanie w tamten występ. Później na długie lata straciłem go z oczu. Pojawił się dla mnie znów gdzieś od końca lat osiemdziesiątych. Pojawił się jako lokalny polityk, nauczyciel ale głównie jako sportowiec i trener. Oddał się tej pasji bez reszty. Od podstaw stworzył trasy narciarskie na Żukowie, co ważne sam stawał do pracy z łąpatą lub siekierą, choć niekoniecznie musiał. Dzisiaj Ustrzyki słyną biegami narciarskimi. Oczywiście na ten sukces pracuje wielu trenerów i nauczycieli, ale motorem tego ruchu był i jest niewątpliwie Stanisław

Nahajowski. Pan Stanisław jest też w dalszym ciągu znakomitym zawodnikiem w swojej grupie wiekowej. Startował praktycznie we wszystkich najbardziej znanych biegach narciarskich w Polsce i Europie.

W piątek 5 września całkiem przypadkowo znalazłem się na ulicy Fabrycznej. Zaintrygował mnie stojący tuż za samochodem osobowym, samochód policyjny. Widocznie ktoś popełnił wykroczenie i został zatrzymany. Gdy podszedłem bliżej okazało się, że to Stanisław Nahajowski z pędzłem w ręce odnawiał kolarskie znaki na jezdni, a policja go ochraniała. Wcześniej sam te znaki namalował, przemyczał, a w końcu tuż przed Mistrzostwami Polski Kolarzy Masters odnawiał. Bo Nahajowski to też pasjonat kolarstwa. Po raz piąty te mistrzostwa odbywały się w Ustrzykach właśnie głównie dzięki niemu. Po przygotowaniu tras, załatwieniu szeregu spraw organizacyjnych Nahajowski w końcu siadł na rower i wystartował w Mistrzostwach. Czy którykolwiek telewizyjny kibic może się z nim równać. W życiu tacy kibice do pięt mu nie dorastają, choć wielu z nich stuka się w czoło widząc jak Nahajowski tak dla rozgrzewki wolnej chwili zaliczy sobie ponad stukilometrową trasę. Tyłu kilometrów na rowerze, telewizyjni kibice nie przejadą przez całe swoje życie.

Podobnym mu pasjonatem jest też dla mnie Grzegorz Oleksyk. Gdy pojawił się w Ustrzykach i zaczął biegać po okolicy telewizyjni kibice i szacowni obywatele pukali się w czoło. Ot kolejny dziwak z Polski. Jednak ten dziwak wyszkolił już kilka pokoleń miejscowych biegaczy. Ci młodzi wychowankowie poznali smak prawdziwego sportu, dzięki Oleksykowi zobaczyli kawał świata. I co ważne żaden z nich nie powie o Oleksyku- dziwak, bo dla nich Grzegorz Oleksyk to autorytet i wzór. Cieszy też to, że zarówno Nahajowski jak i Oleksyk powoli przekonali społeczeństwo do swojej pasji, czego dowodem może być to iż obaj byli wybierani do lokalnych samorządów.

Opinię dziwaka starano się też dorobić Beacie Maciołek. Prawdopodobnie przez zwykłą zazdrość. Pani Beata odnosiła sukcesy. Stworzyła zespół Bandan, wydawała fachowe książki związane z pracą świetlicową w szkole, przygotowywała i reżyserowała piękne spektakle słowno- muzyczne. To zostało zauważone i nagrodzone tytułem Nauczyciela Roku. To wynosiło ją przed innych lubiących błogi spokój i rutynę. A w takim przypadku najlepiej dorobić takim ludziom opinię dziwaka, co to robi czego nie musi i czego nikt mu nie każe.

Wspomnę tu jeszcze o Gienku Olejarczyku Siczce. Ten obśmiewany swego czasu przez nobliwych mieszkańców Ustrzyk pasjonat muzyki, ściga dziś na swoje koncerty w mieście prawie wszystkich mieszkańców od niemowlaka do nobliwego starca. Nie wypomina ze sceny tego jak go traktowano, a jedynie dzieli się tym co potrafi robić najlepiej, swoją muzyką.

Ja też czuję się trochę lokalnym dziwakiem. Zamiast wielkich interesów, wielkiej polityki, robię małą lokalną gazetę. Też spotykam się z opiniami po co mi to. Odpowiem tak, choćby po to by znaleźć się wśród takich dziwaków jakich wyżej wymieniłem. Bo obecność w tym gronie to dla mnie prawdziwy zaszczyt.

Wiesław Stebnicki

ZEZEM - „A KASY CIĄGLE MAŁO”

Zastanawiałem się jak zacząć ten felieton. Najprościej byłoby powiedzieć „a nie mówiłem” byłoby to najogólniej mówiąc potwierdzeniem tego o czym poniżej.

W Nr 6 „Naszych Połonin” /kwiecień 2006 rok/ popełniłem felieton pod wiele mówiącym tytułem „W imieniu Pana Boga”. Pisałem w nim o dość problematycznej moim zdaniem decyzji władarzy miasta nad Strwiążem przyznania parafii p. w. Najświętszej Marii Panny siedemnastoarowej działki w centrum miasta. Tendencyjnie piszę przyznania, gdyż działka ta została sprzedana za przysłowiową złotówkę. I choć felieton ten nie został w redakcji przyjęty z entuzjazmem, to został jednak wydrukowany oczywiście z redakcyjnym komentarzem. Nie zmieniło to jednak mojego punktu widzenia, że w demokratycznym jak mi się wydaje państwie są równi i równiejsi. Są tacy, którym na skinięciu ręki manna leci z nieba i są tacy, którzy o wszystko muszą walczyć z przysłowiową urzędniczą machiną. Czas pokazał, że moje słowa okazały się prorocze. Kościół rzymskokatolicki oprócz tego, że dostał za frajer lukratywną, pięknie położoną w centrum miasta działkę budowlaną, wartą moim zdaniem lekko około dwustu tysięcy złotych /nie wiem czy i ta suma nie jest zaniżona/, to kilka tygodni później ta sama rada lekka ręką przekazała tejsze parafii kolejne dwadzieścia tysięcy złotych. Potwierdziło to moje przypuszczenie, że parafia nie śmierzdi groszem oczywiście na rozbudowę kościoła i będzie doić miejscowe urzędy jak i kiedy tylko się da. Zbierano też pieniądze wśród ludzi. To mnie jednak najmniej razi i drażni. Każdy ma prawo robić ze swoimi pieniędzmi co mu się rzeknie podoba. Jak ma ochotę, to może w całosci swoja pensję, emeryturę czy też rentę przekazać gdzie chce i komu chce. Zbierano też pieniądze wśród miejscowych biznesmenów, Nie wiem jakie były efekty tej zbiórki. Jednak sposób w jaki ją przeprowadzono woła o pomstę do nieba. Nie dość, że zwracano się do potencjalnych darczyńców listownie, to zrobiono to tuż przed samymi świętami Bożego Narodzenia. Niektórzy otrzymali te prośby w samą Wigilię. Widać, że mamona lub może raczej jej brak całkowicie pomieszała zmysły urzędnikom w czarnych sukienkach. Stają się coraz bardziej nachalni. Ostatnio wydębili pięć tysięcy ze starostwa, I tutaj rada bez zmruczenia oka przyznała społeczne pieniądze.

Widać, że rozbudowa tego kościoła to studnia bez dna. Nikt nie kontroluje przepływu tych pieniędzy. Jestem ciekaw czy odpowiednie instytucje wyraziły zgodę na przeprowadzenie publicznych zbiórek takich choćby jak ta ostatnia w dniu gminnych dożynek. Takich i podobnych pytań nasuwa się coraz więcej. Sam sposób finansowania całej inwestycji budzi delikatnie mówiąc wiele zastrzeżeń. Prywatny inwestor budując dom najpierw zabezpiecza sobie środki na jego budowę, potem dopiero zabiera się do roboty. Tutaj zrobiono wszystko odwrotnie. Być może niektórym księżom wydaje się, że żyją jeszcze w czasach PRL-u i partyzantka to najlepszy środek do osiągnięcia zamierzonego celu. Kochani tylko czy to wypada.

MAREK SZCZERBIEC

O G Ł O S Z E N I E

**Sprzedam mieszkanie
58 m²**

**ul. St. Batorego 34/8.
Telefon 013-471-13-72,
kom; 783-963-280.**

„DOŻYNKI 2008 TYM RAZEM W USTRZYKACH”

Piękna, słoneczna pogoda spowodowała, że tegoroczne gminne obchody „Święta Połonów”, które odbyły się tym razem w ustrzyckim parku „Pod dębami” cieszyły się ogromnym zainteresowaniem mieszkańców. A było co podziwiać. Piękne kolorowe korowody z wieńcami dożynkowymi reprezentujące wszystkie sołectwa zachwycali. Kto przyszedł pod „dęby” nie miał powodów do narzekania. Tym bardziej, że mógł tu znaleźć coś dla ducha ale też i ciała.

Na stoiskach poszczególnych sołectw można było spróbować domowego jada. Trudno było się oprzeć degustowaniu serów wytwarzanych przez rodzimych rolników, spróbować domowego chleba z pysznym domowym smalcem i masłem. Nie zapomniano o dzieciach. Przygotowano dla nich wiele atrakcji. Między innymi plac zabaw. Dużym zainteresowaniem maluchów cieszyła się zagroda z owcami, obok których można było nabyć wyroby z owczej wełny. Dobrym pomysłem okazał się punkt informacyjny Powiatowej Komendy Policji w Ustrzykach Dolnych. Panie podinspektor Ryszarda Czerenkiewicz i rzecznik prasowy komendy Dorota Głazowska – Krzywdzik prowadziły kampanię prewencyjną związaną z takimi zagadnieniami jak szeroko rozumiane bezpieczeństwo dzieci i młodzieży, bezpieczeństwo w podróży, czy też porady związane z ofiarami przemocy w rodzinie.

Czym byłyby dożynki bez ich głównych aktorów, czyli wyróżniających się rolników, którzy swoja ciężką pracą zasłużyli na najwyższe uznanie.

W kategorii „bydło mleczne” wyróżnieni zostali Małgorzata Suska z Bandrowa Narodowego, Jadwiga Goździewska z Łodyny, Jacek Rebidas z Hoszowczyka – starosta



dożynek, Tadeusz Wałąg w Równi, Jolanta Tylenda z Bandrowa Narodowego oraz Rolnicza Spółdzielnia Produkcyjna „Nowe Życie” z Krościenka.

W kategorii „młody rolnik” wyróżniono Agnieszkę Mikołajczyk z Ustrzyk Dolnych – staroście dożynek, Dariusza Paszkiewicza z Jureczkowej, Grzegorza Domaradzkiego z Jałowego oraz Remigiusza Szajniera z Łodyny.

W kategorii „Bydło mięsne” przyznano dwa wyróżnienia dla Alicji Mrugały z Ustrzyk Dolnych oraz Aldony Jaroszewicz z Serechnicy.

Doceniono również wysiłek tych, którzy zajmują się naszymi podniebieniami i zdrowiem czyli pszczelarzy. W tej kategorii wyróżnieni zostali Jan Kułacki i Marian Maksymiec.

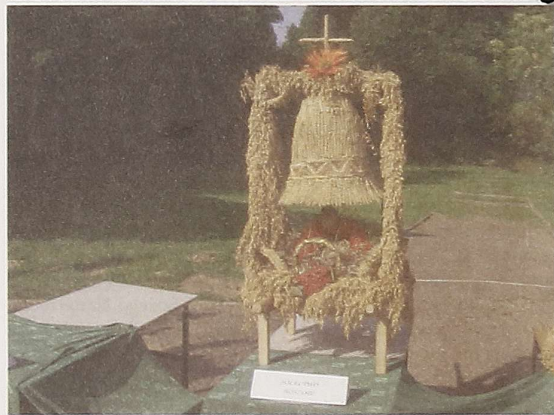
Wyróżnieniem specjalnym nagrodzono Barbarę Dziwisz sołtys wsi Hoszów za jej wieloletnią pracę na rzecz społeczności tej miejscowości. Całej imprezie towarzyszyły występy miejscowych zespołów artystycznych wśród których brylował prowadzący ją Wojtek Szot.

Andrzej Kotowicz

USTRZYCKIE DOŻYNKI 2008



Trójwładza na dożynkach w Ustrzykach: poseł Łukacijewski, starosta Gąsior i doradca wojewody Osika.



"NASZE POŁONINY" - Bieszczadzkie Czasopismo Regionalne. Redaguje zespół w składzie Wiesław Stebnicki - Redaktor Naczelny, Marek Prorok-Sekretarz redakcji, Andrzej Kotowicz. Za treść listów i ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności, redakcja zastrzega sobie prawo do skracania nie zamówionych materiałów i listów. Adres redakcji: 38-700 Ustrzyki Dolne ul. Boczna 16, tel./fax. (013)461 42 87 lub (0) 697 459 445, e-mail: [nasze-poloniny@wp.pl]. Wydawca: Fundacja "Bieszczady bez granic" 38-700 Ustrzyki Dolne ul. Boczna 16. Druk: www.drukpiast.com